

Upały dają się we znaki gospodarce. W całym kraju zużycie prądu jest o około 1000 MW większe niż wtedy, gdy pogoda jest typowa dla naszej strefy klimatycznej. Oznacza to, że każdy dzień chłodzenia kosztuje blisko 5,3 mln zł. Na dodatek przez tropikalne temperatury nasza wydajność w pracy spada o blisko 20 procent. Ale z drugiej strony więcej zarabiają branże turystyczna i spożywcza - wynika z raportu Money.pl.

Gdy temperatura przekracza 30 stopni C zużywamy o około 5 proc. energii więcej niż wtedy, gdy waha się ona w granicach 20 stopni C. - Zapotrzebowanie na energię elektryczną w szczycie zbliża się teraz do 20 tys. MW. Upał powoduje więc, że w ciągu doby zużywamy o 24 tys MWh więcej niż przy średnich temperaturach o tej porze roku. To tyle ile 12 tysięcy rodzin zużywa średnio w ciągu całego roku - wylicza Money.pl.

Mimo ekstremalnych temperatur nie grożą nam wyłączenia prądu, podobne do tych do jakich doszło w USA. Ale gdyby upały utrzymały się przez kolejne tygodnie może się zrobić niebezpiecznie. Dłuższe upały mogą ograniczyć zdolności wytwórcze elektrowni. Bo zmniejszą się możliwości chłodzenia bloków. Może też zmaleć przepustowość linii przesyłowych.

Polskie Sieci Energetyczne zabezpieczają się na kilka sposobów. Co roku zawierają umowy z elektrociepłowniami. Firmy te zazwyczaj wytwarzają ciepło, ale mogą awaryjnie przestawić się na produkcję prądu.

Kolejny sposób to pomoc z zagranicy. Jak podaje Money.pl, Polska ma umowy ze wszystkimi sąsiednimi operatorami. Ostatnie poważne zagrożenie dla pracy systemu latem, odnotowaliśmy w drugiej połowie lipca 2006 r. Uruchomiliśmy wówczas wszystkie źródła w kraju. Zredukowaliśmy też prawie całkowicie eksport energii. Doszło wtedy do wyłączeń prądu w Warszawie. PSE zapewnia, że powtórka nam nie grozi, bo nasze rezerwy są wystarczające.

Afrykańskie temperatury przekładają się też na jakość naszej pracy. Przed czterema laty wpływ temperatury na wydajność pracy postanowili zbadać naukowcy z Politechniki Helsińskiej wspólnie z kolegami z Lawrence Berkeley National Laboratory w USA. Opublikowane przez nich wyniki - dotyczące pracy biurowej - dowodzą, że optymalna temperatura to 22 stopnie Celsjusza.

Wpływu upałów na gospodarkę nie jest jednoznacznie negatywny. Z jednej strony przez słabszą wydajność pracy spada produkcja. Rosną też koszty pracodawców, którzy muszą zapewnić odpowiednie warunki załodze - czytamy w raporcie portalu Money.pl. Z drugiej strony są pozytywne. Na przykład w handlu, bo sprzedaje się więcej napojów. Zyskuje też energetyka, bo wykorzystujemy więcej prądu. Wysokie temperatury powodują jednak straty w infrastrukturze. Cierpi transport, bo ekstremalne upały potrafią uszkodzić tory kolejowe, nie mówiąc o nawierzchniach dróg. Choć tych ostatnich w coraz mniejszym stopniu.

Obecna fala wysokich temperatur gospodarce nie zaszkodzi. Wpływ na PKB będzie nieznaczny. No, chyba że te upały potrwają jeszcze dwa, trzy tygodnie.

Cztery lata temu, kiedy mieliśmy do czynienia z podobną falą upałów na przychodach firm odbiły się przede wszystkim opóźnienia w dostawach, bo ze względu na wysoką temperaturę ograniczony był ruch TIR-ów. Przedsiębiorcy ponieśli też koszty związane z wymogami Kodeksu Pracy.

Do tego dochodzi jeszcze susza. Najpoważniejsza susza jaka w ciągu ostatniej dekadzie uderzyła nas po kieszeniach to ta z 2006 roku. Zbiory zależnie od rodzaju upraw były o od 20 do ponad 50 proc. mniejsze niż rok wcześniej. Klęska przyczyniła się do kilkudziesięcioprocentowego wzrostu cen owoców i warzyw. Z powodu wzrostu o 20 do 30 proc. cen paszy, w górę poszły też ceny mięsa i jego przetworów.

Jest jednak branż, dla której upalna pogoda oznacza urodzaj. To turystyka, która z wysokich temperatur powinna się

newss.pl

Wpływ upału na gospodarkę - raport Money.pl

cieszyć.

<http://www.money.pl/gospodarka/raporty/artykul/kazdy dzien upalu;to:5:3:mln:zl;wiecej;na:prad,149,0,642965.html>

Money.pl